



Efektownie i brawurowo zademonstrowane przez nią ćwiczenia wywołały zachwyt licznych rzesz widzów i jury konkursowego.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 26 lipca 1925 roku.

Nr. 130.

Drugi konkurs

„Kurjera Łódzkiego”
dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcyjne fotografie zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



W małych miasteczkach u nas utrzymał się jeszcze starodawny zwyczaj ogłaszania na rynku rozporządzeń muncypalnych ustnie za pośrednictwem specjalnego woźnego, który łoskotem bębna zwołuje mieszkańców. [:: ::

V zlot sokołów w Łodzi.



Warta sokoła przy płycie Nieznanego Żołnierza.

Kartki literackie.

„Hamlet i Carmen” — powieść Edwarda Ligockiego.

(Nakład. druk. wyd. Sw. Wojciecha).

Edward Ligocki należy niewątpliwie do szeregu pisarzy polskich, którzy czynem rycerskim znaczą swą twórczość.

Należy on do tych, którzy szli cierniowym szlakiem ku rubieżom Ojczyzny, znacząc swój pochód tysiącem brzoźowych krzyży na szarych mogiłkach żołnierskich. Przed wojną w okresie swej wczesniejszej twórczości napisał szereg powieści, osnutych na tle przeżyć starszylacheckiej rodziny Kamienieckich.

Posiadali oni olbrzymie włości na Ukrainie, która wówczas dla nas była krajem egzotycznym; te stepy i bezkresne rozłogi, po których ongi harcowali bujni zaporozcy, te kurhany były dla nas wówczas tem, czem dla czytelników Claude Ferrérea i Piotra Loti powieści tych twórców francuskiego egzotyku, obce wyglądy i dziwne podzwrotnikowe kraje. W powieściach tych pulsowało jakieś dziwne wewnętrzne, pełne romantyzmu życie.

Później w okresie wojny talent Ligockiego w ogniu bitewnym zmętniał i okrzepł. „Sambra i Moza”, „Płonące Reims” są etapami tej ciekawej twórczości.

Ostatnią powieścią tego artysty, wdzierającego opornemu materiałowi słowa nowe formy jest „Hamlet” i „Carmen”.

Na wstępie świetnie odmalowane jest tło powojennego życia Europy. Akcja skupia się w Trieście, a punktem wyjścia są losy księcia Romana Braganza, reprezentanta młodszej gałęzi byłej dynastji portugalskiej.

Książę ma poza sobą duży szmat życia i przeżyć. Wędrował nieomal po świecie całym, przeszedł wzdłuż i wszerz obce kraje, jak bohaterowie powieści Jacka Londona.

Ostatnim etapem tych wędrowań jest jego podróż na Syberję, gdzie bawił w misji dyplomatycznej. Pamiętać trzeba, że był to okres powojenny, kiedy Europa zdawało się oddychać zacnie innym powietrzem, kiedy oprze swą budowę na nowych podstawach, na mocniejszych niż dotąd wiązaniach.

Na Syberji książę zgubił swą młodą żonę, wśród ciężkich przeżyć i okropności, jakie wywołały przemiany społeczne. Młoda Izabela z domu Burbonka, z linii neapolitańskiej ginie w odmęcie wielkich wydarzeń. Jej mąż osiada w Trieście i stara się sobie jakoś to życie urządzić. Tu właśnie zaczyna się szereg ciekawych powikłań. Książę werbuje aktorów do domowego teatru w willi pod Rimini. O zamiarach jego, a raczej wielkopańskiej fantazji dowiaduje się indywiduum wysoce podejrzane i niewyraźne. Dziwny jakiś konglomerat najprzeróżniejszych cech charakteru. Pan Rinaldo Blum zwykł się s-umnnie tytułować aktorem wszechkrajów austriackich.

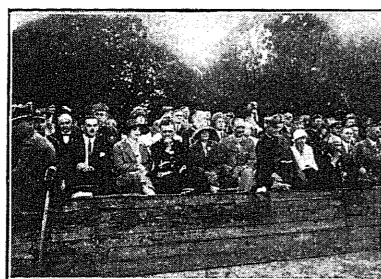
Jest on spryciarzem niełada. Umie wyzyskać świetnie sytuacje i rozumie doskonale, że taka okazja nie prędko się nadarzy po raz drugi. Wyzyskuje więc dzwiny nastrój księcia, jego nieobliczalne chimery i dzięki swemu sprytowi potrafił uzyskać od księcia obietnicę, że zaangażuje on cały zespół Bluma.

W zespole tym znajduje się śpiewaczka kabaretowa Carmen Bizetti. Przy jej pomocy zamierza Rinaldo odpowiednio urządzić swe interesy, urządzić je jak najwygodniej dla siebie, a jak najmniej wygodnie dla księcia. Carmen jest bardzo sprytna i potrafiła opłatać rzeczywiście księcia. Nie działa ona jednak w interesie Bluma, lecz wyłącznie w swoim własnym. Udała ona przebiegle głęboki kult dla portretu i pamięci zaginionej księżny. Ujęty tem książę

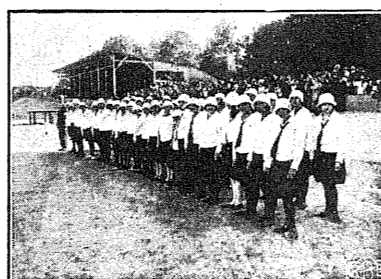
że żeni się z nią. Blum zmusza jednak swą dawną kochankę do uczestnictwa w jego niecznych sprawkach. Policja aresztuje wkrótce księżną Branganza, ale okazuje się, że była nią prawdziwa żona księcia, która poprzez niebezpieczeństwa umknęła z Syberji i powróciła.

Przypadkiem zupełnie spotyka się z nią dawny przyjaciel i doradca duchowy księcia Sir Horacjo Morton. Przybywa on na czas jeszcze, by rzecz całą wyjaśnić i małżonków pogodzić. Nawpół obłąkany książę odzyskuje po długich blakamiach swą Psyche.

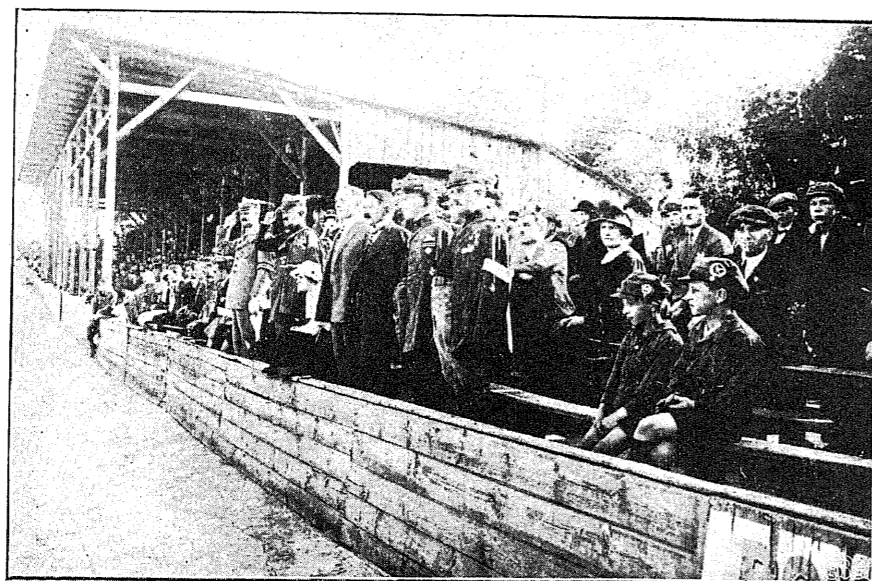
Ostatnia ta powieść Ligockiego jest jednym jeszcze wyrazem poszukiwań i dążeń prądów głębokich, nurtujących współczesną literaturę polską.



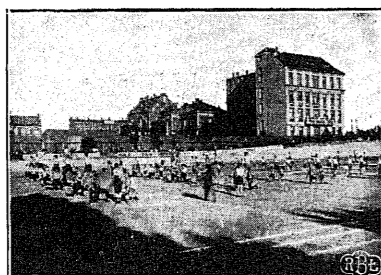
Władze sokoła obserwujące popisy na boisku w Helenowie.



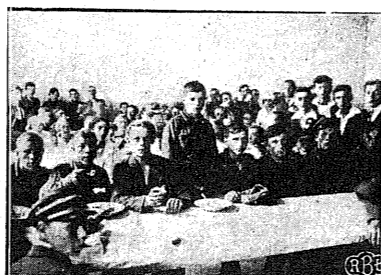
Drużyna sokolic w pogotowiu.



Przyjęcie defilujących drużyn, biorących udział w zjeździe.



Ćwiczenia gimnastyczne.



Zasłużona sješta po odbytych ćwiczeniach.

Teatr i sztuka.

„OJ TE KOBIECIĄTKA” w TEATRZE LETNIM.



Fragment z III aktu: p. Jakubińska i statysci.



P. Łapińska w III akcie.



„W karnawale”

Obraz pędzla art. mal. S. Majewskiego.



„Kobieta i kwiaty”
art. mal. S. Majewskiego



Kartki literackie.

Zygmunt Bartkiewicz: „Wyzwolenie“. Nowele. Nakładem Św. Wojciecha w Poznaniu.

Zygmunt Bartkiewicz należy do szeregu wybitnych nowelistów polskich. Należy on do tych pisarzy, którzy działalność swą rozpoczęli już dość dawno, gdy o uznaniu decydował nie tylko talent, ale i twarda, wytrwała praca, wysiłek świadomy i celowy. Pierwsze jego zbiorki nowel, a zwłaszcza „Historja jednego podwórza“ cechowała przede wszystkim świetna, do mistrzostwa wprost doprowadzona analiza cech zasadniczych postaci i charakterystyka sytuacji.

Należy on więc do tych nowelistów analityków, co Piotr Chojnowski. To zestawienie nasuwa się może przez przeciwieństwo tych dwóch pisarzy, raczej niż przez analogię. Chojnowski w nowelach swych jest epikiem par excellence. Wzoruje się on na mistrzach szkoły angielskiej i daje arcydzieła w swoim rodzaju. Głęboki nurt uczucia skryty jest pod chłodną wyszukaną formą jego nowel. Chojnowski ma w swoich nowelach, zwłaszcza zawartych w tomiku pod tytułem „Pokusa“ — nieuchwytny jakiś wdzięk, a jednocześnie męskie, śmiałe na świat spojrzenie. Taką jest np. jego nowelka p. t. „Nacje“.

Jego przeciwieństwem poniekąd jest Zyg. Bartkiewicz. Poprzez szbką narrację przedostaje się raz po razie bulgocący jak wezbrana ława, chybki i zawrotny rytm jego uczuć. W ten sam sposób tworzy Bartkiewicz swoje historie o psach. Tak samo odzwierciedla epopeję polskiego żołnierza, tragizm jego, tragizm bohatera, który we wraźnym okopie dostrzeże twarz swego brata. Takim jest opowiadanie p. t. „U krwawej strugi“. Wreszcie w ten sam sposób daje swe świetne opowiadanie o Łodzi p. t. „Złe miasto“. Wypadki i wydarzenia, uciekające w koło nas z zawrotną szbkością, wypadki napozór nic nie znaczące, rzeczy można nawet: zupełnie obiektywne, wibrują i drżą nieuchwytnie, nanizane na wąską nić jego romantycznego uczucia. W ostatnim jego zbiorze nowel, ten sam sposób tworzenia, choć na innych może opartych motywach. Ideologia polskiej szlachki uwonkła się z nadzwyczajną siłą i plastycznością.

Trzynastce drobnych utworów posiada charakter raczej dziennikarskich impresji, niż nowel w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale fragmenty te pisane są krwią serdeczną. Zawiera się w nich pewna koncentracja twórcza i to właśnie nadaje tym szkicom istotną wartość.

W pierwszym rzędzie chciał zwrócić specjalną uwagę na opowieść z dawnych lat. Opowieść, historia o panu Cześniku, co życie swe i wszystkie podmioty czernał z przeszłości. Postać ta otoczona jest dziwną symfonią, poszanowaniem tego, co w przeszłości było piękne i wzniosłe. Szlachetnością jego łączy autor niewinnie patryarchalny stosunek do chłopów. Stosunek ten przejawia się przede wszystkim wówczas, gdy pomiędzy gromadą a dzie-

ŚWIĘTO 31 P. STRZELCÓW KANIOWSKICH w ŁODZI.



Przedstawiciele władz i wojskowości w oczekiwaniu na defiladę przed Grand Hotelem

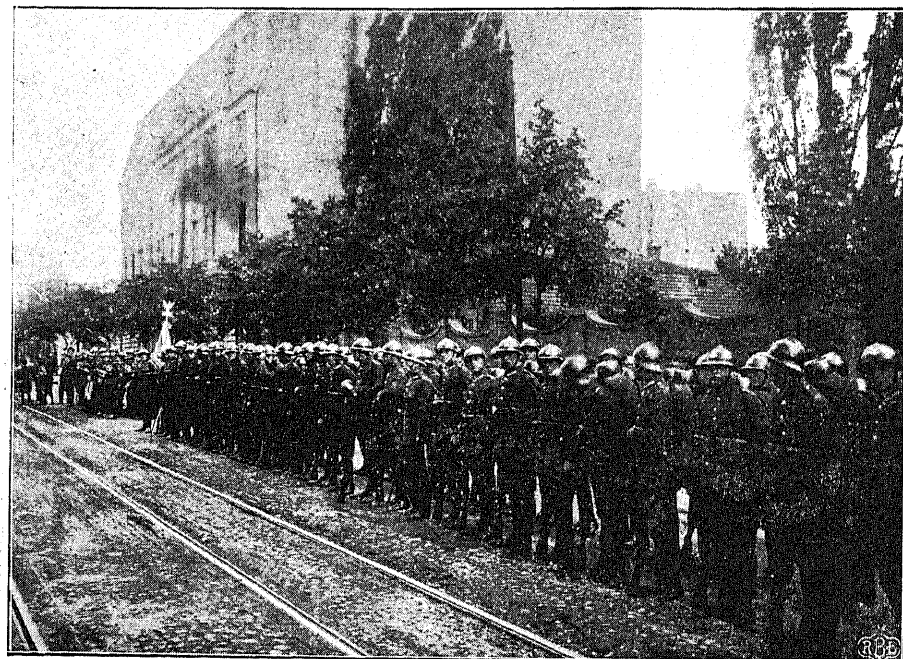
dzica wkrada się instynkt samozachowawczy, który jednej i drugiej stronie nakazuje bronić ziemi. I tutaj obserwujemy zjawisko, które świetnie odtworzył Romain Rolland w swej powieści „Mikołaj Brengnon“, ów człowiek twardy, zapamiętały jednym jest ogarnięty uczuciem, le sentiment du sol, ukochanie ziemi zmusza go do odbudowywania raz po razie z pogorzeliśk swej chaty i przeorywania raz po razie lśniącym pługiem tej ziemi czarnej, którą dopiero co przeorały ciężkie, podkute buciory żołnierzy i koła armat.

A cześnik kocha głęboko piękny las swój. Przekazywano go w testamencie z dziada na ojca, a z ojca na syna i o ten las spory z gromadą wiejską trwały przez długie lata. Aż po nim ziemię w dziedzictwie objął prawnuk. Nie miał on w sobie nic z tego twardego cześnika, był bardziej oświecony, niż tamten, kochał lud, i chciał z nim współżyć w zgodzie, ale chłopci zawzięci byli i na

żadne nie szli ustępstwa. Ferment ów podsycony społecznym hasłem reformy rolnej rósł i potężniał, aż dnia pewnego wyszli chłopci z siekierami, by las rąbać. Pan porwał się z dubeltówką, na koniu, w towarzystwie leśniczego popędził tam, gdzie już drzewo ładować zaczęli. Padły z jednej i drugiej strony słowa mocne, harcujące, buchnęła tłumiona przez wieki i kipieć zaczęła gorącym odwarem nienawiści. Padł strzał i gromada „wyzwoliła się“ poprzez zbrodnię.

Następne nowelki podkreślają stosunek autora do zagadnień chłopskich. „Tragedia puszczy“, „Polska wiosna“ i „W dawnym grodzie“ posiadają podobny właśnie sposób patrzenia na rzeczy. Jedynym refleksem, na tle tych rozważań analitycznych jest konstruktywna nowelka o wytrzymałości chłopów w okresie przejść wojennych i o ich energii w budowaniu form życia.

M.



31 p. Strzelców Kaniowskich wraz ze sztandarem przed wymarszem.

12-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego“ p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi“.



Godło „Pieszczoch“.



Godło „Śmieszka“.



Godło „Wianeczek“.



Godło „Amundsen“.



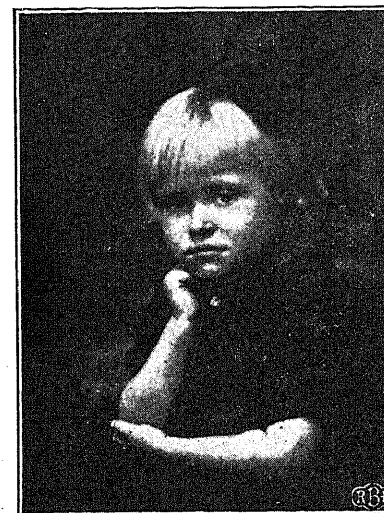
Godło „Motylek“.



Godło „Stokrotka“.



Godło „Zosiula“.



Godło „Kossala“.



Godło „Mała tancerka“.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Kościół Parafjalny w Łasku.

II.

Po wielkim pożarze w 1749 roku, ocalały w dawnej swej formie architektonicznej: zakrytą w stylu gotyckim a ponad sklepieniem zakrytą, zabezpieczony zamczystemi drzwiami starożytny skarbiec dawnej kolegiaty, niegdyś bardzo bogaty, hojnie zaopatrzony w liczne i cenne dary, składane przez fundatora i kollatorów łaskich oraz przez szlachtę okoliczną.

Świadczy o tem wymownie inwentarz z XVIII wieku, podpisany przez prymasa Potockiego, zaznaczający, że w owym czasie same tylko perły, djamenty, rubiny oraz korony złote, zdobiące wizerunek Matki Bożej, ocenione były na sześćdziesiąt tysięcy złp. Spis inwentarza wymienia dwie sukienki wizerunek ten pokrywające, misternie z szafirów, szmaragdów i dużych pereł urjańskich oprawnych w złoto, misternie wyrobione. Pas złotem tkany, weneckiej roboty, przyozdobiony djamentami. Koronę staroświeckiego wyrobu ze złota, zdobną perłami urjańskimi. Krzwy złoty z djamentami. Trzy lampy, rzeźbione w srebrze i w. in.

Aparatów mszalnych z bogatych materyj Jej Mości pani starościny Łeczyckiej pełna zakrytą. Obicia ścian sposobem włoskim na całą kaplicę, między niemi: aksamitne, karmazynowe i lamowe w różnych kolorach, któremi, stosownie do uroczystości, przyozdabiano całą kaplicę. Były też dwa bardzo cenne gobeliny z herbem Korab i na piśmie: „Jakób Zadzik—Biskup Krakowski, 1636 roku”, oraz dużo ornatów, kap i kieliichów bardzo cennych.

W dobie naszej skarbiec przechowuje szczątki tylko dawnej swej świetności, zastępują one jednak na troskliwą pieczę, jako wartościowe zabytki przeszłości, a mianowicie:

1) Kapa z 1525 roku, dar prymasa Jana Łaskiego, z misternym haftem Chrystusa z Apostołami, na tle czerwonego adamaszku. 2) Pas kontuszowy z fabryki „Kobyłki”. 3) Dwa pastorały dawnych infułatów. 4) Infuły cztery, złoto-lite, wśród nich, jedna z herbem Korab, jest darem prymasa Łaskiego oraz pięć infułów białych, z kosztownych materyj francuskich. 5) Miednica i dzban, do wody, srebrne. 6) Miednica duża z miedzi z herbem Jumosza i płaskorzeźbą N. P. Marji — dar Załuskich. 7) Ampułki misternie w srebrze cyzelowane z herbem Jelita. 8) Puszka do komunikatów z kryształu górskiego, z pięknie rzeźbioną pokrywą srebrną, dar infułata, Jana Romiszewskiego z 1632 r., jest bardzo pięknym zabytkiem w stylu gotyckim, posiadającym wysoką wartość artystyczną.



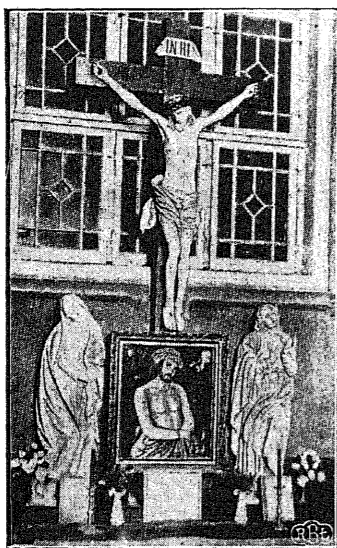
Kolegiata — fragment gotycki od północy. fot. prof. J. Raciborski.

Wśród sprzętów dawnych w skarbcu stojących, zwraca uwagę skomplikowaną robotą ślusarską, duży zamek żelazny z dwoma kluczami i datą 1558 roku oraz szkatułka orzechowa, francuskiego wyrobu z XVII stulecia. Kadzielnica kuta ze srebra z XVI wieku; rzeźbiona w drzewie chrzcielnica; starodawny baldachim; obraz św. Hieronima na puszczy, na skórze tłoczony i umalowany; starożytne relikwiarze z piękną rzeźbą drzewną, oraz bardzo rzadkie egzemplarze dwóch psalterzy i dwóch antyfonarzy z 1530 roku, księgi te olbrzymiej wielkości, na pergaminie ozdobnie pisane z barwnymi miniaturami, są darem prymasa Jana Łaskiego.

Z zasobnego niegdyś księgozbioru kolegiaty, złożonego, jak świadczą dawne akta, z dzieł łacińskich, polskich, francuskich, włoskich, greckich i niemieckich, ocalała jedna tylko szafa, posiadająca 570 książek skatalogowanych, wśród nich zwracają uwagę kazania w 1796 roku głoszone w synagogach żydowskich. Oprócz wymienionego księgozbioru, nieposiadającego wartości ani bibliograficznej, ani naukowej, kościół przechował bardzo cenne archiwum, złożone z bull papieskich, dekretów prymasów, przywilejów królewskich i nadań dla kolegiaty i rodziny jej fundatorów Łaskich.

Dokumentów tych przeważnie na pergaminie pisanych, jest sztuk 41, poczynając od 1494 roku. Bull papieskich jest 20; dekretów prymasowskich 15; dekretów królewskich 6; zbiór przechowany jest w gablocie w skarbcu.

Do osobliwości kościoła w Łasku zaliczyć należy podziemia przepelnione trumnami zmarłych, których ciała zostały dobrze zakonserwowane.



Ukrzyżowanie — rzeźba z drzewa. fot. prof. J. Raciborski.

Pod kaplicą Matki Bożej zwraca uwagę trumna ze zwłokami rycerza maltańskiego z rozłupaną głową. Jest to Jan, Prosper Załuski, herbu Jumosza, dziedzic Łasku, starosta Zawichostki, Chęciński, Wielki Kuchmistrz Litewski, kawaler Orła Białego; spoczywa w karmazynowym ubiorze rycerza Maltańskiego, z gwiazdą orderu Orła Białego na lewej piersi. Nieboszczyk zabity został uderzeniem czekana w głowę przez dzierżawcę Baranowskiego, pogrzb odbył się w Łasku w lipcu 1745 roku.



N. P. Marja — rzeźba w marmurze. fot. prof. Raciborski.

Kolegiata przy kościele w Łasku istniała od 1525 roku do 1818 roku, w okresie tym zamieniona została na probostwo z przywilejem używania infuły i pastorału przez każdego z kanonicznie instalowanych proboszczów. Infułatami w Łasku byli:

1) Jan ze Sleszyna Trojan od 1525 do 1559 roku; 2) Walenty Pieczonowski od 1559 do 1580 r.; 3) Jakub Woroniecki od 1580 do 1582 r.; 4) Wincenty de Seve, Francuz, z djecezji endenskiej, od 1582 do 1612 r.; 5) Mikołaj Starzyński, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, od 1612 do 1632 r.; 6) Jan Romiszewski, od 1632 do 1669 r.; 7) Albert Dobrzelewski, od 1669 do 1679 r.; 8) Marcin Colonna Walewski, od 1679 do 1705 r.; 9) Dominik Siemiński od 1705 do 1718 r.; 10) Andrzej Karsznicki od 1718 do 1727 r.; 11) Stanisław Wierzbowski od 1727 do 1728 r.; 12) Władysław Łubiński od 1729 do 1742 r.; 13) Krzysztof Szembek w roku 1742; 14) Marcin Załuski, biskup sufragan płocki, od 1742 do 1760 r.; 15) Antoni Narzynski, biskup sufragan pułtuski, od 1760 do 1801 r.; 16) Grzegorz Zacharjasiewicz, biskup sufragan łowicki od 1801 do 1815 r.; 17) Jan Korabita Koldowski, od 1815 do 1835 r.; 18) Andrzej Mulzow od 1840 do 1855 r.; 19) Józef Kalasanty Koldowski od 1865 do 1871 r., był to ostatni z infułatów, gdyż od tego czasu zaprzestano mianowania w Łasku proboszczów prepozytów, obsadzając stanowisko to przez czasowych administratorów, byli nimi księża: Maciej Ochędalski, Andrzej Kobusiewicz, Zygmunt Jabłkowski, Leon Michalski, Antoni Kozłowski, Ignacy Płaszaj, Roman Wiśniewski, Aleksander Jedrychowski, Julian Brylik, Antoni Grochowski, Grzegorz Augustynik i Gustaw Łaski.

Józef Raciborski.



Europa tańczy...

Powojenny szal tańca. — Hellada i my. — „Querschnitt”. Niziny literatury niemieckiej. Teatr francuski pod znakiem zewnętrznego piękna.

W jednej ze swych głębokich książek pełnej subtelnych uwag o Stefanie Żeromskim, pisze zmarły przedwcześnie filozof polski Stanisław Brzozowski o dziwnym zjawisku, jakiemu podlegała starożytna Hellada po okresach pomyślnie zakończonych wojen: o dziwnym zjawisku boskiego kuitu tańca, Dionizyjskiego szalu. Promienna radość życia, zahamowanego nagle wybuchem krwiożerczego instynktu wzajemnego mordowania się, piękny i mądry kult cudownej beztrouski przejawiał się nagle, spontanicznie, wbrew wszystkim regułom i twardym kanonom, którym podporządkować chcieli życie jednostki wielcy reformatorzy i filozofowie greccy.

Wybuchy tej promiennej radości trwały długo. Były one koniecznością wyładowania się tego wszystkiego, tych wszystkich sił żywotnych przytłumionych i przyduszonych twardymi koniecznościami wojny.

Podobne zjawisko, niemniej ciekawe, a bardziej skomplikowane obserwować możemy po zakończeniu wielkiej wojny, której ostateczne przejawy nie zostały jednak dotąd zlikwidowane, a zarazki unoszące się w powietrzu przesyconem miazmatami nacjonalizmu i wyuzdanego szowinizmu — najdobitniej może świadczą o tem.

Jako naturalny odruch na to wszystko, co przecierpieć nam było danem podczas wojny, co nam narzucił gwałt i przemoc najeźdźcy — wybuchł dzisiaj w Europie istny szal tańca. Zjawisko to nie ma jednak nic wspólnego z tym boskim i prometejskim szałem, dionizyjskim upojeniem, o którym tak pięknie mówi Brzozowski w swej książce. Jest to poprostu konieczność wyładowania instynktów, i to bynajmniej nie najszlachetniejszych, które wojna napozór tylko ujęła w karby logicznej i bezwzględnej dyscypliny, podporządkowując je pewnym ideom i pewnym hasłom. W rzeczywistości bowiem wojna wskazała ludzkości plugawość i ohydę, rozpetęła najwstrętniejsze uczucie bezwzględnej brutalności i dlatego może obserwowany przez nas dzisiaj szal tańca jest zjawiskiem nie pozbawionem cech tego kondotjerstwa i brutalności. Dla tego może mało ma on wspólnego z przeblaskami tego piękna, jakie tkwiły w promiennej wesołości Greków, a nawet nie wiele podobnym jest do menueta, do czasów niemniej wyuzdanych i drżących szalem, niż nasze, lecz bardziej może wstydlawie osłoniętych pozorami wytworności.

I dzisiaj, spoglądając na ten wir splecionych interesów politycznych, gospodarczych, przejawów kulturalnych i społecznych, które szerokiem koliskiem opasały świat, wpatrując się nieustannie w zawrotne tempo tego życia, którego wstrząsy na lalekim wschodzie w Szanghaju, powoduje



Choć zastój budowlany jest istotną klęską z powodu katastrofalnego głodu mieszkaniowego, jednak stwierdzić należy, że w dziedzinie szkolnictwa budownictwo czyni znaczne postępy. Rycina powyższa przedstawia będący na ukończeniu kompleks gmachów dla szkół powszechnych przy ul. Zimnej na Chojnach.

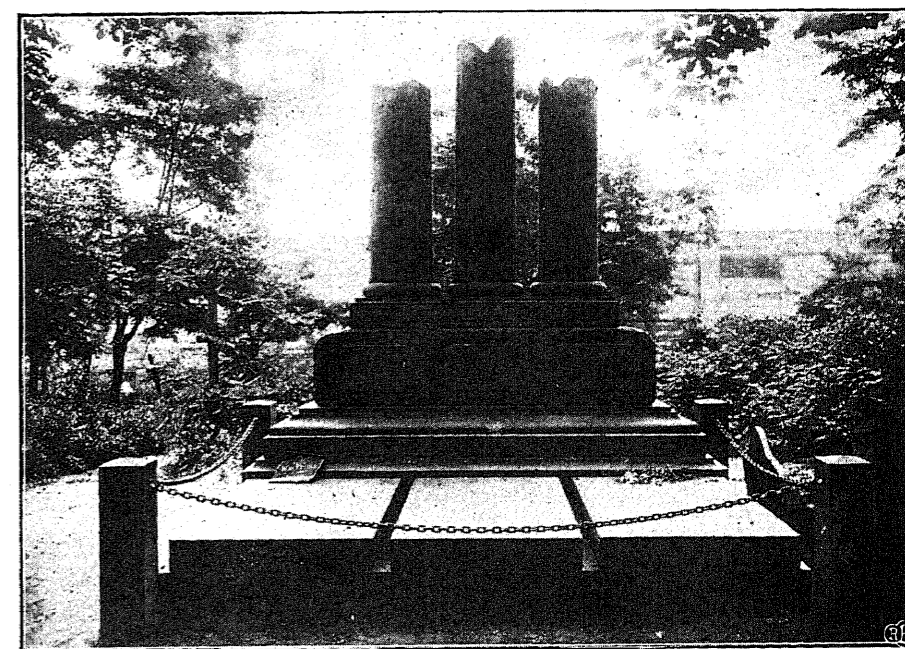
jakgdyby drgania czulego seismografu, jakgdyby dalekie refleksy na oddalonym kontynencie Europy, na huczących pogwarem życia brukach Paryża i Londynu — patrząc na to wszystko, nie można się oprzeć uczuciu, że cały ten świat porwany został w jakieś szalone pęta wściekłego tańca, którego kres nie prędko jeszcze chyba nastąpi.

Nie chodzi tu bynajmniej o stwierdzenie czysto zewnętrznego i dość dobrze znanego faktu, nie chodzi o stwierdzenie tego, że bezmyślny, ogłupiający taniec pod rytm niemniej, hataśliwego jazz-bandu zapano-

wał ponad tłumem snobów, który ma pretensje do t. zw. kultury.

Nie chodzi o stwierdzenie i tego faktu, że liczba dancinów i music-hallów zwiększyła się w Ameryce i Europie po wojnie conajmniej tysiąckrotnie: wyrosły one, jak grzyby po deszczu dla zaspokojenia żadnej sensacji i płytkiej uciechy gawiedzi.

Są to przejawy czysto zewnętrzne, które raczej zająć mogą historyka i socjologa, mniej zaś poszukiwacza i analityka przemian kulturalnych. Chodzi o zagadnienia i zjawiska zupełnie inne.



Pomnik wzniesiony na cmentarzu starokatolickim ku czci trzech bohaterów strażaków s. p. kom. Kamińskiego i topr. Bogusia i Wasseringa, którzy zginęli w płomieniach, ratując mienie i życie ludzkie w czasie tragicznego pożaru fabryki Angersteina.

Grupa literatów i teoretyków sztuki współczesnej w Niemczech wydaje pismo o tytule niemniej dziwnym, jak jego treść. „Querschmitt“, przekrój naszej współczesnej umysłowości, dziwne jakieś panopticon, istny gabinet figur woskowych.

Znajdujemy tam na jednej stronie obok świetnego artykułu o kulturalnym pisarzu francuskim P. Valerym, nędzny elaborat, recenzję z ostatniego szlagieru filmowego, bynajmniej nie pierwszorzędnej jakości. Obok świetnej, pełnej poetyckiego patosu i umiesienia rozprawy o Gauguin'ie i entuzjastycznej pośpiesznie skreślonej sylwety niezrównanego „Karolka“ Chaplina, obok reprodukcji Cezanne'a — paskudne obrazeczki, imitacje przemysłu artystycznego.

A jednak, według opinii autorów, którzy w piśmie tem współpracują, dają oni najdokładniejszy obraz naszej współczesnej cywilizacji, która jest takim dziwnym zlepkiem wszelakiego rodzaju okruchów, która jest pomieszaniem wszystkich pojęć i wszystkich przejawów.

Czyż tak jest w istocie? Może — w zawrotnym tańcu rozróżnić jest trudno złe od dobrego, podłość od wzniosłości.

* * *

Pomimo tych ciekawych badań co bądź wysiłków, jakie dokonywują się w literaturze niemieckiej, twórcza myśl tego narodu żyje właściwie z produkcji obcej. Obserwujemy tam z jednej strony ciekawy taniec dookoła ołtarzy starych bogów, a olbrzymia produkcja wydawnicza, która w Niemczech wzmogła się ostatnio, składa się przede wszystkim z dzieł tłumaczeń francuskich, angielskich, czeskich i polskich. Ponad normalną przeciętność wyrasta świetna twórczość Manna, który ostatnią swą powieścią „Der Zauberberg“ wznosił się na wyżyny prawdziwie dostojnego kunsztu. W książce tej, jak w żadnej może, zawarł się mistycyzm i materializm duchowy — dwa prądy, które z równą mocą nurtują dzisiaj współczesne Niemcy.

Ich teatr pozostaje pod widocznym wpływem Rosji, co ujawniło się zwłaszcza w entuzjazmie, z jakim powitany został w Niemczech „Niebieski Ptak“ i z jakim udzielano pomocy artystom rosyjskim. Teatr ten jest zresztą tak samo, jak taniec, teatrem dla snobów i dlatego może kultura teatralna pomimo pozorów, pomimo swego zewnętrznego rozkwitu, toczona jest od wewnątrz przez robactwo, które przeżyte formy teatralne prędzej, czy później stoczy.

* * *

Francuz i Anglik lubi pójść do teatru po dobrze zjedzonym obiedzie, chce wzruszeń płytkich, przeciętnych, i dlatego teatr ten tak bardzo jest płytki. Zresztą dlatego może prócz Bernarda Shaw, Arnolda Beneta

i kilku innych wybitniejszych dla teatru angielskiego piszą ludzie miernych talentów mierne sztuki. Anglik szuka mądrości i głębokiego piękna nie w teatrze lecz w książce: Dickens i Kipling, Thacqueray i Belloc najwymowniej stwierdzają tę cechę umysłowości angielskiej.

Jedyny to może naród, który w tym ogólnym szale tańca stoi na uboczu, a w każdym razie nie entuzjazmuje się nim zbytnio.

A Włosi? Tan ich skończył się z chwilą likwidacji rządów socjalistycznych. Sta-

lowa, nieugięta wola Mussoliniego sprzęła naród w twórczym wysiłku, którego celem ostatecznym jest odbudowa i rozbudowa.

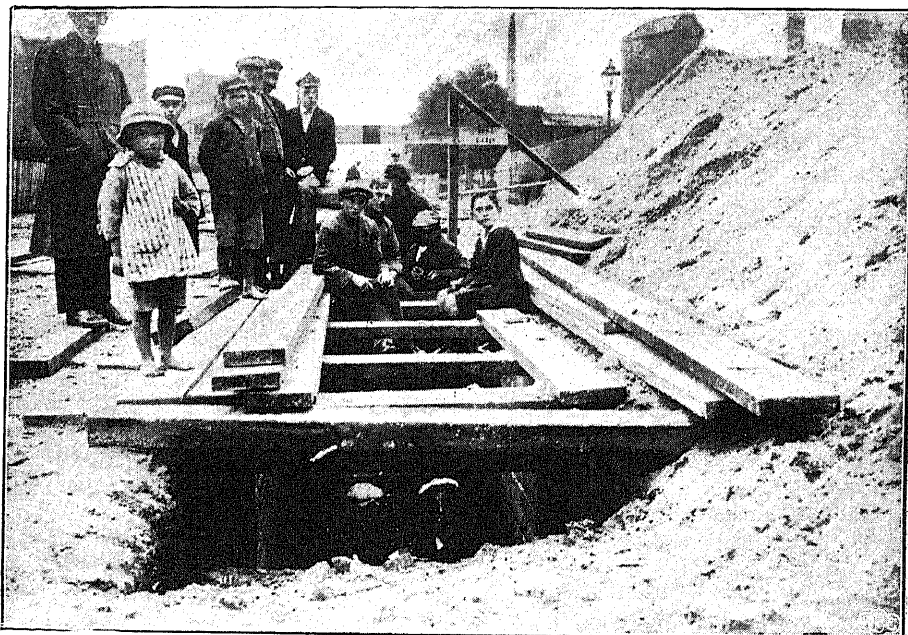
* * *

A stara Europa w rytm nowych melodji wciąż tańczy około hasła, kapliczek, osobistości, w obliczu szybko dokonywujących się zmian w życiu i sztuce.

M. K.

— :: —

REALIZACJA DZIEŁA KANALIZACJI w ŁODZI.



Prace nad budową kanalizacji w pełnym toku.



Tunel podziemny na ukończeniu.

MAX ET ALEX FISCHER.

Skrucha Kasi.

Kasia, dziewczyna do pomocy u wieśniaka Pistola, pędząc wieczorem do zagrody trzy krowy, pasące się dzień cały na dalekiej łączce, przechodziła koło klasztoru „Dziewcząt skruszonych“.

Pewnego dnia furta ogrodzenia była przypadkowo uchylona i Kasia ujrzała piękny ogród, czyste, wielkie zabudowania i snujące się wśród drzew, zajęte zrywaniem owoców, siostry.

— To musi być życie! — pomyślała z zachwytem i zazdrością Kasia. — Jakże bym chciała dostać się do klasztoru. Ale to pewno bardzo trudno, przytem nie rozumiem, co znaczy nazwa „Dziewcząt skruszonych“.

Przez całą drogę rozważała Kasia przypuszczalne rozkosze życia klasztornego, a po powrocie do chałupy, pomagając gospodyni obierać ziemniaki, nie mogła się powstrzymać i spytała:

— Gospodyni! Powiedźcie mi, proszę, co to znaczy „Dziewczyny skruszone“.

Stara Pistolowa wytrząsnęła z fartucha lupiny do cebratki, poprawiła czepkę na głowie i tonem wyższości objaśniła:

— Widzisz, Kasiu, dziewczyna skruszona, to taka, która zgrzeszyła, niby zbłądziła, a potem zrozumiała swój grzech, żałuje go, jest skruszona i chce go odpokutować.

Kasia podumała chwilę, i podjęła:

— Więc, pani Pistol, taki klasztor, jak ten tu niedaleko, taki klasztor dziewcząt skruszonych, to...

— To klasztor, do którego są przyjmowane takie dziewczęta, co zgrzeszyły, a potem żałowały swego grzechu — skończyła za Kasię Pistolowa.

Od wielu miesięcy Kasia wpadła w oko młodemu Pistolowi, to też ilekroć znalazł się sam w jej obecności, usiłował ją objąć i pocałować. Ale Kasia odtrącała go zawsze energicznie, mówiąc:

— Daj mi spokój! Czy nie rozumiesz, że nie mam do uścisków żadnej ochoty?

Nazajutrz po rozmowie Kasi z Pistolową, korzystając ze sposobności, młody wieśniak uściśnął Kasię. Ponieważ nie wyrwała się, ucałował mocno jej usta i odbiegł uradowany.

Zachęcony powodzeniem, na drugi dzień odważył się w oborze na dwa pocałunki, a następnego dnia pół godziny ścisnął dziewczynę w ciasnej sionce.

Po tych zajściach nabrał odwagi, pojął, że podoba się Kasi i szepnął jej do ucha:

— Droga Kasiu, gdybyś chciała być bardzo, bardzo miła, to wieczorem, jak ojciec i matka zasną, zesłabyś do mnie do izby. POCO miałabyś schodzić, zapytasz? Widzisz, żeby... bo przecież... właściwie... dlatego...

— Nie trudź się! — Kasia na to — wiem dobrze, poco i dlaczego, i nie masz powodu szukać wykrętów i wysilać się na kłam-



Panna Leni Benario, która zdobyła nagrodę na konkursie piękności, ogłoszonym przez jedno z zagranicznych pism filmowych. — Otrzymała ona 2.241 głosów.

stwa. Ale nie martw się! To postanowione! Zejdę do ciebie dziś w nocy.

Gdy Kasia zjawiała się u chłopca, (a zwał się on Bartek) ten skoczył ku niej i objął z całej mocy, tuląc do siebie. Ale Kasia uwolniła się z jego ramion i poważnie oświadczyła:

— Poczekaj-no, Bartku — powoli, powoli! Wiesz dobrze, że zgadzam się na wszystko, gdyż po to przyszedłam. Ale chcę cię uprzedzić, że to będzie tylko ten jeden jedyny raz, pierwszy i ostatni. Jeśli przychyliłam się do twej prośby, to nie dlatego, abym miała ochotę z tobą zgrzeszyć. Nie nęć mnie to ani odrobinę więcej, niż występek z sąsiadem lub z kimkolwiek innym. Ale, widzisz, mam pewien plan. Chcę was opuścić w krótkim czasie, i to jaknajprędzej. Wstąpię do klasztoru „Dziewcząt skruszonych“! Ale nie mogę czuć skruchy i stać się dziewczyną skruszoną, jeśli przedtem nie zgrzeszę. Czyż nie prawda?

Następnego wieczoru Bartek przypomniał sobie z żalem parę miłych godzin, spędzonych z Kasią. Co za szkoda, że się już nie powtórza, że Kasia powzięła niezłomny zamiar wstąpić na całe życie do klasztoru.

Nagle ktoś zapukał cichutko do drzwi.

— Kto tam — spytał chłopak.

— Otwórz prędko, Bartku! — wyszeptał ktoś drżącym głosem.

— Ale kto jest?

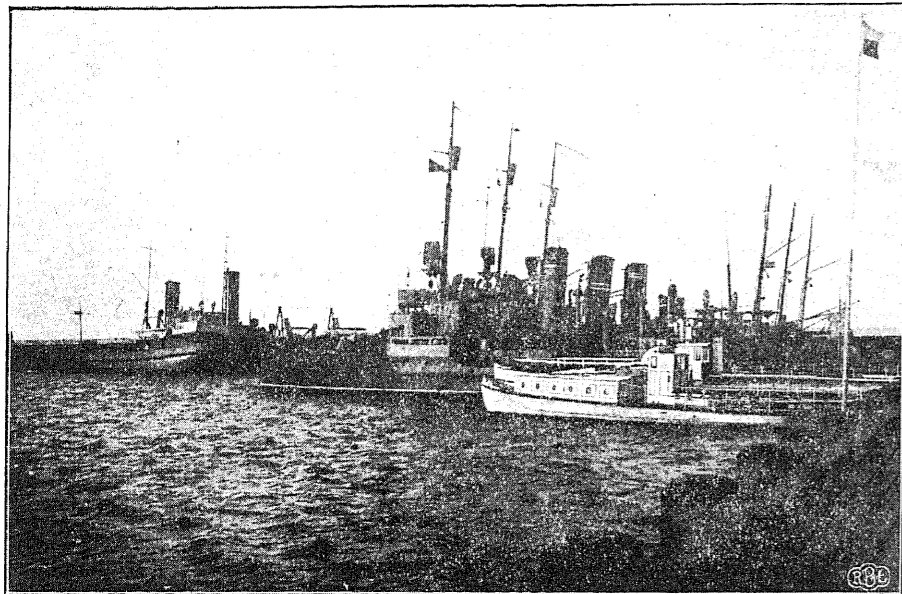
— To ja, Kasia!

Kasia! Szybko Bartek przekreślił klucz w zamku.

W otwartych drzwiach, na progu, stała onieśmielona dziewczyna.

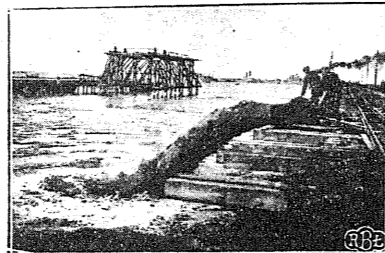
— Wejźdź, Kasiu, wejźdź! Nie zapomniałem słów twych wczorajszych, i wierzę mi, że nie będę usiłował być ci natrętnym. Co chcesz o tak późnej porze?

Kasia uparcie milczała.

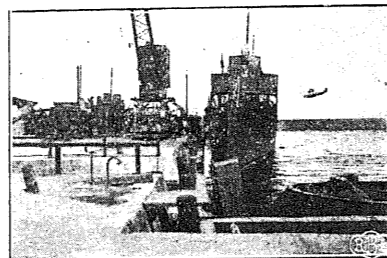


Gdynia.

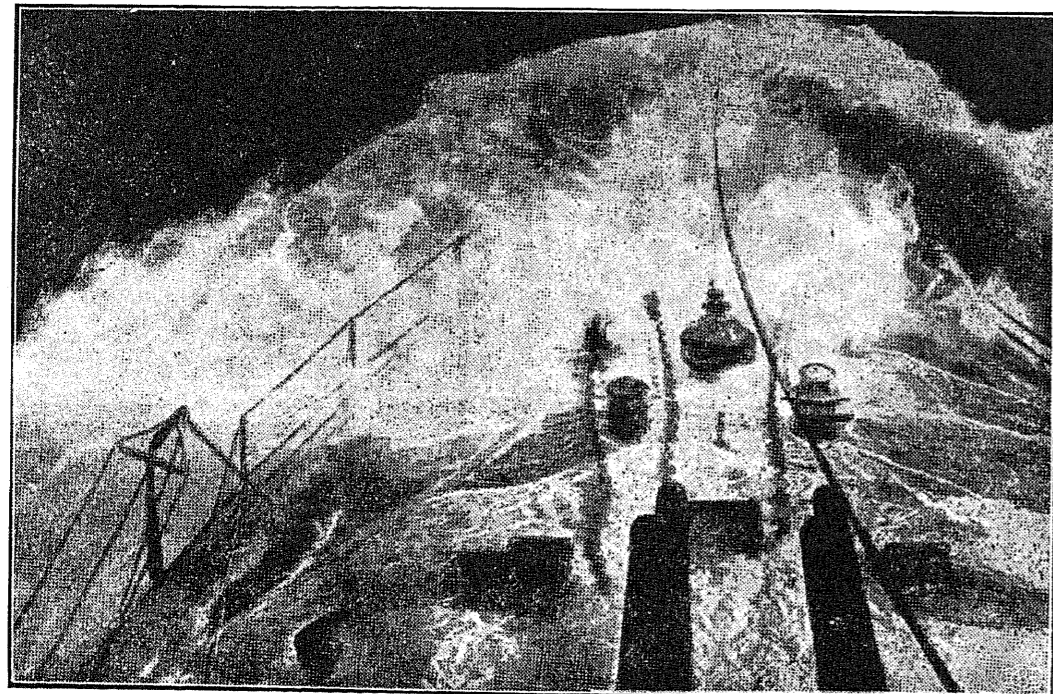
Okręty wojennej floty polskiej w porcie.



Roboty przy budowie mola w Gdyni.



Port w Pucku wraz z ćwiczącym hydroplanem.



Walka morskiego żywiołu z okrętem.

— Ależ głupiec ze mnie! — podjął Bartek. — Z pewnością przyszedł mi powiedzieć, kiedy nas opuszczasz?

— Nie, wcale nie to! Nie myślę mówić ci o tem. Bartku... słuchaj, Bartku, wytłumaczyłam ci, że chcę zgrzeszyć, aby móc potem żałować.

— Tak.

— Grzeszyliśmy wczoraj razem, wszak prawda?

— Ano tak.

— Właśnie... A od wczoraj...

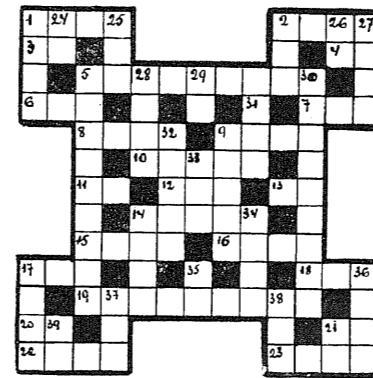
— Co od wczoraj?

Kasia ukryła twarz w dłoniach i dokończyła:

— Od wczoraj, Bartku, nie mogę się zdobyć na skruchę. Więc powiedziałam sobie, że może innym razem uda mi się żałować. Jeśli nie byłoby ci to zbyt przykrem, toby można... to możnaby, uważasz Bartku — powtórzyć dziś wieczorem...

(tłum. Ir.)

Krzyżówka Nr. 7.



Z niżej podanych określę należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych pionowo i poziomo w polach jasnych krzyżówki według podanych oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Pionowo:

1. Kolor w kartach. 2. Płaz. 5. Pisarz i bohater powstania listopadowego. 9. Szerokie ujście rzeki. 14. Miasto na Kaukazie. 17. Duża ilość. 21. Karta. 24. Pierwiastek chemiczny. 25. Owad. 26. Skrót tytułu naukowego. 27. Strefa. 28. Imię żeńskie zdrobniałe. 29. Bóg egipski. 30. Nauka o uprawie roli. 31. Tytuł powieści i imię bohaterki Marcellego Prerost'a. 32. Kosztowna tkanina. 33. Legenda. 34. Urok. 35. Nuta. 36. Forma władzy nadzorczej. 37. Rzeka w Afryce. 38. Wąwóz. 39. Grecka litera wspak.

Poziomo:

1. Jednostka wagi (skrót). 2. Dowódca. 3. Miara długości. 4. Litera grecka. 5. Władca wschodni. 6. Organ. 7. Zabawa. 8. Część więzienia. 9. Bohater Szekspira. 10. Wojsko. 11. Przyimek. 12. Jednobrzmiennosc w wierszu. 13. Zaimek osobowy. 14. Niedomaganie. 15. Dziennik Krakowski. 16. Imię żydowskie. 17. Roślina. 18. Miejsce wiecznej szczęśliwości. 19. Stopień władzy. 20. Pierwiastek chemiczny (symbol). 21. Piekło. 22. Wezwanie. 23. Rodzaj, gatunek, szczerp.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżówkowego Nr. 7 nadesłane do dnia 1-go sierpnia r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznaczona jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadanie krzyżówkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w N-rze 32 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 5.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 5 były następujące:

Poziomo: Korkarz. Odeon. Rejterada. Armen. On. Kto. Pa. Adieu. Wir. Oda. Kozetka. Bronka. Oprawa. Baon. Gnat. Erwin. Balzac. Blanko. Upał. Spódnica. Fe. Moda. Art. Akcja. Rada. Ul. On. Lody. Waga. Konar. Co.

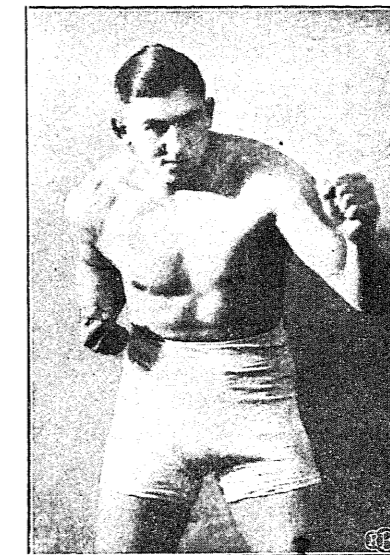
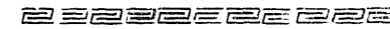
Pionowo: Kora. Oder. Oko. Reymont. Kotek. Bananie. Puder. Amant. Duet. Abbom. Belka. Workarz. Izolować. Ren. Tko. Okap. Woda. Bank. Rywal. Koc. Zdrada. Matka. Kolano. Noga. Darmo. Lwy.

Ogólna ilość rozwiązań: Trafnych 1315, złych 642.

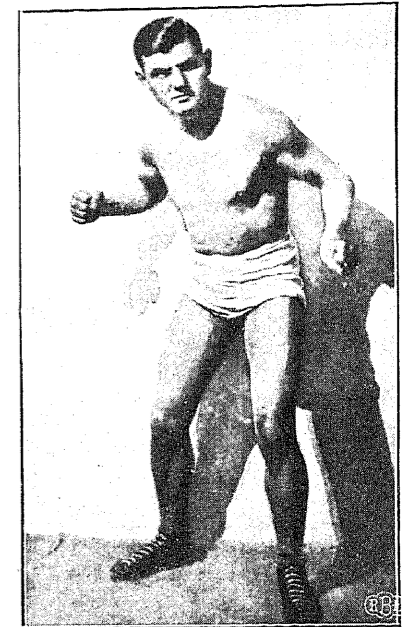
Ponieważ w rozwiązaniu zadania krzyżówkowego Nr. 5 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały zadanie krzyżówkowe.

Nagrody padły na następujące osoby:

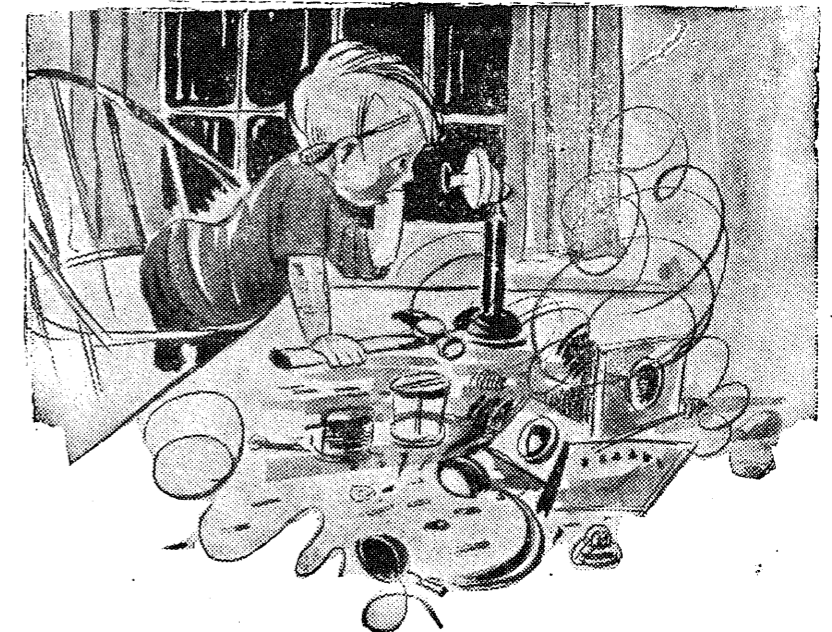
T. Wolski
Zdzisław Romiszowski
J. Mostowicz
Jadwiga Sikorska
Z. Karczewicz.



Chłuba bokserska polskiego, olimpijczyk p. Tomasz Konarzewski.



Bokser — p. Tadeusz Kwiatkowski.



— Hallo — czy redakcja „Kurjera Łódzkiego”?
— Tak!!!
— Proszę pana redaktora wstrzymać się z rozwiązaniem konkursu — bo jeszcze nie nadesłałem swojej fotografii!





Gmach Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców, w którym mieści się również Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 2 sierpnia 1925 roku.

Nr. 31.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczyna się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczona dla dzieci na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z balczkami ilustrowanymi.



Nowość na wyczasach spędzanych nad morzem.



Dwaj Łódzianie p. p. H. Puppe i M. Hornstein, członkowie K. S. „Concordia” i S. S. „Rapid”, którzy w dn. 19 b. m. wyruszyli w podróż na rowerach dookoła świata.

Nurt powszedniego życia Łodzi.



W skwarne poranki letnie ludzie tłumnie spieszą po zakupy na rynki. Największy ruch panuje na Zielonym Rynku, gdzie wieś i miasto spotykają się ze sobą.